



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

WIADOMOŚCI CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK

Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia Dąbrowskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa, Aleja 35, telefon nr. 50, skrzynka pocztowa № 21 telegraficzny: „Dziennik—Częstochowa”.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Redakcja otwarta w dni powszednie od godz. do 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od godz. do 6-ej po południu.

CENA PRENUMERATY:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA:

1 wiersz na pierwszej stronie 30 kop., „na-łania” 50 kop., nekrologia 20 kop., reklamy 20 kop., na ostatniej stronie 10 kop., drobne za jeden raz 3 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księgarnia p. f. „J. Nowicki i S-ka”.

Instytut Lecznico-Gimnazjalny, Masażu i Szkoła fachtunku

St. Kiffera

w Częstochowie. II Aleja 30.
KOMPLETY DLA PAŃ, PANÓW i DZIECI.

Gabinet lecznico-dentystyczny
Michała Rozenowicza,

gabinet 1-sza Aleja № 8 dom pani Rygockiej, dniem 1-go Lipca zostaje przeniesiony do domu W-jej pani Piaseckiej.
№ 33 przy II Alei; I piętro. 202-12-4

Lekarz-Dentysta **M. Grejniec**

leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne bez podniebienia.
1-sza Aleja № 10 u. pała Rucioła, poczta skrad. ust. p. Nowicki.

SPRAWA ROLNA.

Obecnie w Dumie państwowej trwają rozprawy nad sprawą reformy rolniczej; kwestja ta jest pierwszorzędnej wagi, dlatego musimy przytoczyć treści dwóch zasadniczych programów, nad którymi odbyły się obrady, aby czytelnik zdawał sobie sprawę z przebiegu obrad.

1.

Program agrarny „kadetów.”

1) Powiększenie obszaru władania ziemią dla ludności, pracującej na roli osobiście, a więc włościan bezrolnych, oraz innych kategorii gospodarzy ziemskich; na ten cel poświęcone być mają ziemie państwowe, apanażowe, gabinetowe, cerkiewne i klasztorne, oraz (w drodze obowiązkowego wywłaszczenia na koszt państwa) w odpowiednich rozmiarach i grunty prywatne, z jednoczesnym wynagrodzeniem dotychczasowych właścicieli według sprawnego oszacowania, t. j. zgodnie z panującą w danej miejscowości normą dochodu z gospodarki, prowadzonej osobiście; ceny dzierżawnej, powstałej wskutek braku ziemi, pod uwagę się nie bierze.

2) Ziemie wywłaszczone zasilają państwowy fundusz ziemski. Zasady na jakich ziemia z tego funduszu zostanie oddana potrzebującej jej ludności, winny być ustalone w zależności od różnych warunków władania i korzystania z ziemi w różnych miejscowościach państwa.

3) Dla każdej miejscowości (gubernja, okręg, powiat lub jego część), należy ustanowić normę władania ziemią, do którego to minimum winna być doprowadzona z posiadanej zapasu ilość ziemi u rolników.

4) Otrzymać ziemię winni przeto ci rolnicy, którzy, bądź to wcale nie mają własnej lub nadziałowej ziemi, bądź też posiadają jej mniej, niż to określa norma, przyjęta dla danej miejscowości.

5) Przy wywłaszczaniu ziemi prywatnej należy ustalić zasady następujące:

a) podlegają wywłaszczeniu bez żadnych ograniczeń, wszelkie ziemie, oddawane zazwyczaj do 1-go stycznia 1906 roku w dzierżawę za pieniądze, na wspólnie, lub na odrobek, a także ziemie, uprawiane z pomocą inwentarza włościańskiego, lub nieuprawiane zupełnie, ale zdadne do uprawy. Prócz tego, dla każdej miejscowości prawo winno przewidzieć maximum władania ziemią, z warunkiem prowadzenia własnej gospodarki (za pomocą własnego inwentarza i narzędzi). Ponadto nikt nie może posiadać więcej roli i wszystko, co przewyższało to maximum, podlega obowiązkowemu wywłaszczeniu, bez żadnych ograniczeń;

b) ziemia, nie przewyższająca maksymalnej normy dla jednego posiadacza, również podlega przymusowemu wywłaszczeniu (choćby nawet była uprawiana za pomocą własnego inwentarza), o ile miejscowa ludność rolna nie ma innych źródeł dla dostatecznego nadzielenia jej ziemią w tej samej miejscowości, lub jeśli wywłaszczenie staje się nieodzownym dla usunięcia szkodliwych szachownic i innych zasadniczych braków w dylokacji nadziałów i ich składzie.

nia potrzeb gospodarczych tych instytucji, powinny podlegać prawu wywłaszczenia na równi z innymi; e) grunty, które uznane będą za konieczne do zatrzymania w dotychczasowemu władaniu wyjątkowego ich charakteru i znaczenia korzyści ogólnej.

7) Z państwowego funduszu ziemskiego grunta zostaną oddane w długoletnią gospodarkę, na termin, określony przez odpowiednie instytucje, bez prawa cesji kontraktu. Za ziemię te pobierane będzie zapłata.

8) Po zaspokojeniu potrzeb miejscowej ludności, pozostałe ziemie państwowego funduszu ziemskiego będą przeznaczane dla wychodźców, którzy u siebie ziemi dostać nie mogli.

9) W miejscowościach leśnitych można będzie używać do nadziałów jedynie te lasy, które nie mają specjalnego znaczenia klimatycznego.

Lasy w innych miejscowościach podlegają wywłaszczeniu i pozostają w rękach państwa.

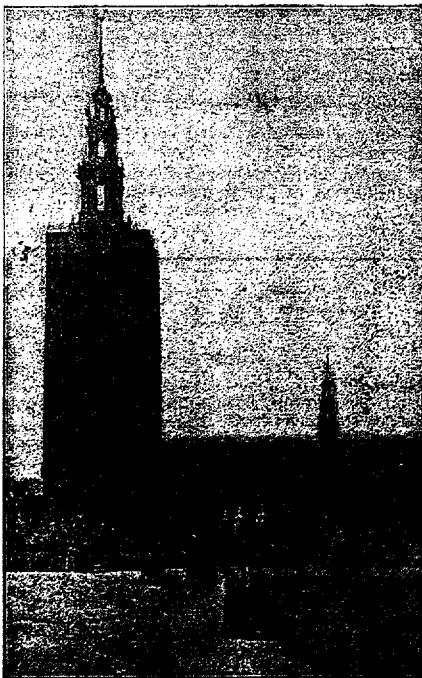
10) Prawo powinno określić system i instytucje centralne i miejscowe, które przygotowują i przeprowadzają reformy.

Z debatów.

Pos. Petrażycki, jak to już wspominaliśmy, wypowiedział obszerną mowę programową w kwestji rolnej. Mówca jest prawnikiem nie tylko z tytułu, lecz i z przekonania. Mówi on: Uważając za konieczne strzeżenie prawa i zapobiegania wszelkim gwałtom, z tego punktu widzenia nie mogę oponować przeciw przymusowemu wywłaszczeniu ziemi, jeżeli tego wymaga powszechna sprawa państwowa, lecz nie należy myśleć, że w ten sposób da się rozstrzygnąć kwestję rolną; można tylko odwrócić klęskę. Dalej mówca charakteryzuje politykę dawnych rządów, wyrażając się w sztucznym przywiązaniu włościan do ziemi, niedopuszczaniu do nich oświaty, wyniszczeniu wszystkich sił żywotnych. Wszystko to trzeba zniszczyć, lecz reforma będzie związana z ofiarami. Nie należy zapominać, że reforma ta może przekształcić kraj i zmienić go we włościański, nadawszy mu charakter konserwatywny trzeba więc troszczyć się o zachowanie kultury, która może przy tej sposobności ucierpieć.

Ks. Wolkowski, wyjaśniając, że według dokonanego przezeń rachunku, w guberniach tambowskiej i rzańskiej ziemi obywatelskiej nie starczy do obdzielenia wszystkich włościan, nawet po dziśniej na człowieka, dlatego więc sądzi, że należy dawać ziemię tylko tym, którzy jej wcale nie mają, przyczem trzeba dawać ziemię na własność, nie w użytkowanie. Uważa za słusze, aby właścicielom, posiadającym nie więcej nad 300 dziesięcin do 1,200 nie odbierać więcej jak trzecią część.

Prof. Hercenstein, poseł z Moskwy, w obszernej mowie, przerywanej hałaśliwymi owacjami, podaje ostrej krytykę zamiary finansowej i gospodarskiej rządu, krytykuje wszystkie organa rządowe, ministerja skarbu i rolnictwa, banki włościańskie i szlacheckie oraz kasy oszczędności. Mówca protestuje przeciw napaściom na kulturę chłopską, powołując się na przykład Danji, kraju posiadłości włościańskiej, liczącego około stu uniwersytetów. Dalej mówca, opierając się na programie kadetów, oświadcza, że stronnictwo to nie ograniczy się na dodatkowym udziale ziemi, lecz będzie troszczyło się o organizację drobnego kredytu i polepszenie bytu robotników. Mówca nie rozumie protestów rządu przeciw przymusowemu wywłaszczeniu, tego rządu, który w krajach zachodnim dokonywał szeregu konfiskat przemocą i gwałtami w celu wzmocnienia żywiołów rosyjskich. Mówca polemizuje z Petrażyckim, twierdząc, że mów on w imieniu swoim, nie stronnictwa. Hercenstein kończy słowami: Od banku włościańskiego niema czego oczekiwać, gdyż na gruncie niżki opłat oparta jest olbrzymia spekulacja i wygrywają obywatele i lichwiarze, nie chłop. Zasada powszechnego wywłaszczenia musi być wspaniaławą. Dla oddzielnych miejscowości normy mogą być zmienione, lecz zasada wywłaszczenia ma być niezachwiana. (Grzmot oklasków.)



Nowa wieża jasnogórska.
(patrz stronica 6-ta).

6) Nie podlegają wywłaszczeniu:

a) niewielkie działki, nie przechodzące maksymalnej normy, określonej wedle miejscowych warunków;

b) miejskie węgony, a także ziemie, należące do miast, miasteczek, ziemstw, oraz instytucji naukowych i dobroczynnych.

c) grunty pod domostwami, dziedzińcami, ogrodami i sadami (prócz oddanych w dzierżawę), zagajniki, winnice, szkółki etc. z wyjątkiem, w każdym razie, jeśli wywłaszczenie tych ziem jest nieodzowne dla usunięcia szachownic;

d) ziemia na których znajdują się fabryki, albo zakłady rolniczo-przemysłowe, t. j. ziemie, nieodzowne dla nich z technicznego punktu widzenia, a więc zajęte pod budynki, składy, urządzenia różne i t. d. Ziemię wazakże służące dla zaspokojenia

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, otarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wchodzące, od najwęższych do najwęższych względem arcyściennego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych, od najwęższych kamienia i drzewa. Dekoracje domów od reki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Artystyczny Zakład Rzeźbiarstwo-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
III Aleja dom własny (dawnej I. WASZEK). 263

jutro w teatrze miejscowym
odbędzie się

dwadzieścia odczytów

Andrzeja Niemojowskiego

o Stanisławie Wyspiańskim.

Początek odczytu popularnego o godz. 8.
Wieczorem zaś o godz. 8½. Ceny na od-
czyt popołudniowy 5 i 10 kop.
Szczegóły w afiszach.

Nasze miejskie urzędownia i potrzeby.

(Dalszy ciąg)

Że stan naszej miejskiej sieci ulic i dróg jest bardzo zły, prawie gorszym być nie może, jak powszechnie wiadomem. Nasuwa się pytanie, kto temu winien i jakie są tego przyczyny? Skargi prawie jednomyślnie obwiniają Zarząd miejski, lub osoby zarząd ten sprawujące. W rzeczywistości jednak nietylko Zarząd miejski ponosi tu winę, ale winnych jest wielu i liczne są przyczyny złego stanu, nowych ulic i dróg. W pierwszym rzędzie winien jest rządowy system biurokratyczny rządzeniu krajem, usuwający wszelki samorząd, dążący do centralizowania wszystkich nawet najdrobniejszych spraw w kompetencji przedstawicieli wyższej władzy rządowej. Skutkiem tego o sprawach gospodarstwa miejskiego decydują ludzie obcy zupełnie potrzebom mieszkańców, nieswiadomi interesów i warunków miejscowych, a kierujący się często własnym interesem.

Urządzenia administracyjne, wiążące wszystkie sprawy biurokratycznym łańcuchem, spotęgowane bezmyślnością, a często złą wolą swoich agentów, tanowią wszelką inicjatywę, wszystkie zabiegi i najlepsze pomysły miejscowych organów. Od czasu zcentralizowania spraw drogowych, usunięcia komitetów obywatelskich od nadzoru nad drogami, cała sieć komunikacyjna w Królestwie Polskim ulega deteryoracji, prawie zniszczeniu. Miasta poczyniły ze skutku takiego systemu administracyjnego najdotkliwiej.

Spodziewana reforma na korzyść rozszerzenia władzy organów samorządu i przywrócenie krajowi urządzeń autonomicznych, przyczynią się wiele do ulepszenia stanu rzeczy krajowych. Zarządy miejskie, zorganizowane na zasadach dawnych przepisów, pomimo ograniczenia ich późniejszymi rozporządzeniami, posiadają nawet w obecnych warunkach środki i możliwość utrzymania miast w porządku i sieci komunikacyjnych, w stanie znośnym. Jeżeli ze służących im praw nie korzystały dla tego że wiele przepisów było bez wykonania, o wielu zapomnianych, lubich stosować nie chciano. Dużą część winy spada, na miejskich obywateli, którzy w złe zrozumianym interesie, nie tylko nie dopominali się od miejskiego Zarządu, zaprowadzenia ładu i porządku, ale zwyczajnie dobrym chęciom i pomysłom stawiali przeszkody, ilekroć chodziło o zasilenie funduszy kasy miejskiej. Przyzwyczajeni do gwałcenia prawa, straciliśmy poczucie i potrzebę korzystania nawet z ograniczonych pozostawionych nam praw. Droga inicjatywy prywatnej nawet w ciasnych dozwolonych ramach, można było wiele uzyskać. Dzieje dalszej i bliższej epoki wykazują że zawsze rachowaliśmy na kogoś, a nigdy na siebie samych—a tylko rachuba na własnych siłach i zasobach oparta ma realne znaczenie i może mieć dobre rezultaty. Żądano wszystkiego w przyszłości będziemy żądać wszystkiego od organów samorządu ale pod warunkiem, ażeby od nas nie żądano.

Miasto takie jak Częstochowa z ludnością około 80,000, trzecie w Królestwie, z licznymi fabrykami i rozwiniętym przemysłem powinno mieć dobrze wybrukowane ulice, zapewniające dogodność komunikacji we wszystkich porach roku. Podług kosztorysów przez Zarząd miejski uczynionych zupełnie doprowadzenie do porządku sieci komunikacyjnej, t. j., wyłożenie ulepszonego brukiem głównych ulic, innych zwykłym kamieniem, lub wyszosażowanie, wysadzenie drzewami i utrzymanie spacerów i miejskich plantacji kosztowało by 500,000 rubli. Ograniczenie się do zwykłych bruków i szosy wymagałoby wydatku około 300,000 rubli. Budżet miejski zamyka się cyfrą 90,000 r. w dochodzie. Z tej kwoty na bruk i drogi używa się rocznie od 15 do 20,000 rubli, czyli że zarząd miejski nie jest w stanie zadosyćuczynić najstaranniejszym wymaganiom utrzymania bruków. Względnie budżet jest nie pomierne mały, i dla tego nie może podostać potrzebom współczesnych wymagań higieny, szkolnictwa zdrowia, bezpieczeństwa publicznego, obrony od pożarów, dobroczynności i wszystkim innym warunkom kulturalnego życia miejskiego. Obciążenie w ilości jednego rubla na głowę mieszkańca jest tak małe że zdziwiliby każdego statystę zagranicznego—jest więc rzeczą naturalną że miasto dostarcza nam tak mało wygód życia i tak mało

zaspakaja jego kardynalnych potrzeb. Budżet miejski powinien być podniesiony.

Warszawa i Łódź, uzyskały prawo pobierania od przywożonych drogami żelaznymi towarów pewnej opłaty, która stała się źródłem znacznego dochodu, ze specjalnem przeznaczeniem na ulepszenie ulic i dróg. O taki sam pobór zarząd naszego miasta postanowił wdrożyć starania. Na zebraniu, które miało miejsce w magistracie, w dniu 28 maja, uchwalono zrobić przedstawienie o prawo takiego poboru, dzieląc przybywające towary na trzy grupy, placące z puda towarów po 1/10, 2/10 i 3/10 kopiejki. Pobór ten obciążający zarówno właścicieli fabryk jako i wszystkich mieszkańców, wyniósłby około 30,000 rubli rocznie, i byłby przeznaczony wyłącznie na fundusz uliczny i drogowy.

Rozporządzając takim funduszem, muncypalność będzie mogła przedstawiać rzeczywistą naprawę; miejskich ulic i wciągu kilku lat urządzić całą sieć komunikacyjną, zaspokajającą wymagania prawidłowego pieszego i kołowego ruchu. O ile nam wiadomo, jeszcze w tym roku magistrat, uzyskawszy fundusz specjalny, ma zamiar uregulować i wybrukować ulicę Jasnową, Krótką i bulwar na planie drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Nie można nie zaznaczyć tej dobrej chęci i pożytecznej inicjatywy władz miejskich.

Ze względu na obecny stan rzeczy i ograniczony budżet miejski, należy żądać od zarządu miejskiego i obywateli biorących udział w jego naradach, ażeby dążyli usilowo ku uzyskaniu większego funduszu na cele polepszenia bruków ulicznych i chodników, ażeby sieć ulic brukowanych, była rozszerzona, przez użycie na to dochodu i proponowanego obłożenia przywożonych do miasta drogami żelaznymi towarów, ażeby bruki uliczne i wszelkie drogi, były przez cały rok poprawiane i w stanie użytecznym utrzymywane, ażeby nakoniec, bez odkładania i dalszej zwłoki, było przystąpiono do regulacji ulic i dróg gruntowych niebrukowanych, a to w celu uporządkowania miasta i dania dostępu do odleglejszych dzielnic. Tych koniecznych inwestycji nie powinien wstrzymywać wzgląd, na spodziewane zaprowadzenie samorządu, lub służyć za powód do uchylania się od wykonania ciężącego na każdym obywatelu obowiązku.

W. M.

NOWINY.

Częstochowa.

Z Jasnej Góry. J. E. ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki celebrować będzie sumę w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej dziś o godz. 10 rano, poczem udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania w wielkim kościele.

Z kroniki patniczej. Wczoraj przybyło na Janą Górę 24 kompanii, a mianowicie:

- 1) Z par. Krówów, pow. opoczyński, gub. radomska, 100 osób, przewodnik Michał Marszałek;
- 2) Z par. Zernów, pow. warszawski, 90 osób przew. Andrzej Gąsiorowski.
- 3) Z par. Bentków, pow. łowicki, 40 osób, przew. Filip Białecki.
- 4) Z par. Jakubów, p. nowomiński, 90 osób, przew. Tomasz Kcaż.
- 5) Z par. Kaluszyn, pow. nowomiński, przew. Aleksander Cembrowski.
- 6) Z par. Stomęczyn, pow. warszawski, 60 os., przew. Jan Dominik.
- 7) Z par. Białobrzegi, p. opoczyński, 230 osób, przew. Teodor Grochowski, z ks. Michalskim.
- 8) Z par. Ciepielechy, pow. radomski, 140 osób, przew. Jakób Żorawny.
- 9) Z par. Mrów, pow. sochaczewski, 89 osób, przew. Roch Grzybowski.
- 10) Z par. Białystok, gub. grodzieńska, 3,200 osób (piszemy osobno).
- 11) Z par. Zwolen, pow. kozienicki, 340 os., przew. Jan Ciepiewski.
- 12) Z par. Leoncin, pow. sochaczewski, 260 osób, przew. Jakób Bozstrzyk.
- 13) Z par. Praga-Warszawa, 2500 osób, (z muzyką), przewodnicy: Wojciech Stolarski i Wojciech Bek.
- 14) Z par. Ryki, p. garwoliński, 250 osób, przew. Ignacy Pietrzyk.
- 15) Z par. Obrzów, pow. sandomierski, 160 osób, przew. Ignacy Talewski.

16) Z par. Iwaniska, pow. konecki, gub. radomska, 850 osób, przew. Jan Orzłowski.

17) Z par. Małki, pow. ostrowski, gub. łomżyńska, 340 osób, przew. ks. Leon Gosecki.

18) Z m. Warszawy, 3,000 osób (trzy pociągi umyślnie), przew. Różnowski.

19) Z par. św. Duchy w Łowiczu, 500 osób, przew. Aleksander Górajek.

20) Z par. Bolmin, pow. wielecki, 67 osób, przew. Józef Krzeszowski.

21) Z miasta Zabrze, regencja opolska, Śląsk Górny, 700 osób (z orkiestrą), przew. Józef Ubrzycki.

22) Z par. Piekary Niemieckie, Śląsk Górny, 250 osób, przew. Karol Ciszek.

23) Z par. Jarocin, W. A. Poznańskie, 64 os., przew. Antoni Bacinski.

24) Z par. Zależce, regencja opolska, Śląsk Górny, 50 osób, przew. Józef Sitek.

Przybyło na pierwszy dzień Zielonych Świątek ogółem 70 kompanii w liczbę 64,155 osób.

Sprostowanie. We wczorajszej kronice patniczej, mylnie została podana liczba patników z parafii Czerwińsk: nie przybyło ich 1,600, lecz 470, pod przewodnictwem pp. Franciszka Kwiecińskiego i Walentego Muszyńskiego.

Odczyty. Przypominamy, że w dniu jutrzejszym p. Andrzej Niemojowski wygłosi dwa odczyty: jeden po południu popularny, drugi wieczorem—po cenach wyższych. Oba odczyty wygłoszone będą w teatrze, a oba niezmiernie ze względu na treść bardzo ciekawe.

Wypadek. Wczoraj w Szpagaciarni jeden z pracowników kantorowych, oglądając rewolwer, spowodował wystrzał przez nieostrość. Kula raniła właściciela rewolweru drugiego z pracowników, ale nie niebezpiecznie.

Napad na mieszkanie. Onegdaj o godz. 9 i pół wieczorem do mieszkania p. Obersta, nadmajarza fabryki Motów, w domach rodzinnych tejże fabryki, weszło 4 ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Dwóch z nich podszło do p. Obersta i przyłożyło mu do głowy rewolwery, ale straszny alarm wszczęła żona napadniętego wraz z 13-letnim synem. Napastnicy, obawiając się zapewne przybycia innych ludzi na ratunek, cofnęli się od swych zamiarów i opuścili mieszkanie. Znalazszy się na podwórzu dali w powietrze pięć strzałów, poczem uciekli. Jaka istota była przyczyną napadu, nikt sobie nie może wytłumaczyć.

Obnażanie kalectwa. Zebracy, aby wzbudzić większą litość dla siebie, zazwyczaj obnażają najwięcej dotknięte kalectwem członki swego ciała. Czy to budzi współczucie—nie wiemy ale jestto stanowczo widok bardzo przykry dla wielu osób. Gdyby znalazły się jakie osoby wpływowe, któreby wytłumaczyły żebrakom, że i bez obnażania kalectwa, są godni współczucia, mnóstwo ludzi byłoby im za to wdzięcznych.

Diaka zabawa. Do redakcji naszej zgłosiło się wczoraj kilka osób i oznajmiło, że jakaś banda wyrostków urządziła sobie sport, polegający na polewaniu ubrań przechodzących w alei pan, jakimś płynem gryzącym, połączonym z farbą czerwoną, nie dającą się niczem wyłobaczyć. W imię czego popełniana jest tego rodzaju „zabawa“ trudno doprawdy sobie wytłumaczyć.

Krwawa rozprawa. Wczoraj przyjechało grono mularzy z Sosnowca na święta do Częstochowy. Po przyjeździe do miasta wstąpili do restauracji p. Zięciaka w I-szej Alei. Po chwili nadszedł tam również wysokiego wzrostu, szepczyły jegomość z żoną. Między święto przybyłym a obecnymi powstał spór. Nieznajomy nasz długo mitygował napadających, wreszcie ucheiwszy nagle jedną ręką krzesło, drugą zaś długi scyzoryk począł manewrować na wszystkie strony, że obecni, a było około 20 osób, rzucili się w przestrachu do drzwi wybijając szyby i wybiegali na ulicę. W walce tej meo pokalcezeni zostali Ant. K. który ma rany w plecach i pokalcezone ucho, oraz Fel. F. uderzony tak silnie scyzorykiem, że całe ostrze odłamane pozostało w klatce piersiowej. Obu rannych przywieziono do szpitala miejscowego. Stan Fel. F. budzi poważne obawy.

Ingres i Bierzmowanie.

W sobotę ubiegłą zjechał po 8-jej rano Najdosłojniejszy Pasterz diecezji kujawskiej—kalskiej J. E. ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki do kościoła u p. P. Marjawitkach, by odbyć Ingres uroczysty i wybierzmować młodzież szkolną plei obojej.

U bramy powitała Pasterza orkiestra giserni „Wulkan“.

Pomnik Mickiewicza.

Pisaliśmy, że pp: Kruszyński i Proszowski, rzeźbiarze częstochowscy zapoczątkowali wzniesienie w Częstochowie pomnika wieszczowi naszemu. Adamowi Mickiewiczowi.

Urzeczywistnienie tego projektu zostało powierzone naszemu piśmu, przyczem inicjatorowie złożyli deklarację, że podejmują się bezpłatnego wykonania robót, według przedstawionego nam rysunku zaprojektowanego pomnika.

Podobiznę tego rysunku zamieszczamy w numerze dzisiejszym, zaznaczając, że dotychczas pozyskaliśmy dla opracowania dalszych losów projektu liczne greno współobywateli naszych.



Wkrótce zaorosisy ich na wspólną naradę, głównie zaś w tym celu, aby z pośród siebie wybrali upoważnionych do ulegalizowania projektu, a więc opracowania kosztorysu, obmyślenia środków na zakup materiałów, wyboru miejsca, uzyskania pozwolenia i t. d.

Zaznaczamy, że lista organizacyjna nie jest jeszcze zamknięta i kto laskaw, prosimy, aby pofatygował się do naszej redakcji i zapisał się na wspóludział w pracy około urzeczywistnienia projektu budowy pomnika Adamowi Mickiewiczowi w Częstochowie.

Zielone Świąta.

(Z notatek Z. Glogera.)

Po Bożem Narodzeniu i Wielkiejnocy najuroczyściej obchodzą Polacy Zesłanie Ducha świętego czyli Zielone Świątki. Wiele bowiem starożytnych lechickich zwyczajów, składających się niegdyś na uroczystości wiosenne rozpoczynające każde „Nowe lato“ przylczyły naród do święta koscielnego obchodzonego w tej samej porze roku. Wszystkie kościoły, domy, chaty i podwórza „majono“ drzewami brzozy, jesionu lub świerku, ustawianemi i zatykanemi przy ołtarzach, gankach, wrotach, sieniach i wejściach. Podłogi, ziemię wysypują zielonym tatarakiem, swierczyzną i kwiatami. Majowy zapach tej zieleni rozchodzi się wszędzie, przepelniając kościoły, mieszkania i podwórka. W niektórych dworach szlacheckich dzień ten obchodzono powtórzonem święconem lub usiłowano bąby i mazurki wielkonoce dochować aż do Świątek.

Jest to prawdziwe święto rolników i pasterzy, witających radośnie i uroczystie zmarłych wstałą po ziemi i rozkwitającą uroczą matkę przyrodę. Obchodzą oni granice swych pól z uroczystym śpiewem, niosąc obraz Bogarodzicy i chorągiew koscielną. Młodzież wioskowa zajmująca się pasterstwem, oprowadza po wsi i do dworu przystrojonego w zieleni wóju i otrzymuje wszędzie podarki na biesiadę, którą potem w gaju lub na bioniu, zawsze pod gołębim niebem wyprawia. „Ten miesiąc — pisze Haur o maju — nie tylko człowieka, ale i wszelki rodzaj zwierząt, ptaactwa, ryb, swą rozwesela i cieszy zielonością, albowiem na polu, w gajach, sadach, ogrodach i łąkach różnym kwieciem i urodzajami wszystek ozdabia świat, każdego ciesząc i karmiąc“. Huśtawki urządzone przez lud na Wielkanoc, zwykle jeszcze służą do zabawy w Zielone Świątki. Powszechnym był starożytny zwyczaj obchodzenia granic „z królowną“. Dochował się on w niektórych stronach jako zabawa dziewcząt „w królownę“ przy której śpiewają one pieśń:

A wiem ci ja to wiem
Jedną chałupeczkę — Hej nam, hej!
A w tej chałupeczce
Jest dwa okieneczka — Hej nam
[hej] itd.

Ciekawy obchód „z królowną“ na Podlasiu nadnarwiańskim widzieliśmy jeszcze zachowaną w sposób następujący. Podczas Zielonych Świątek dziewczęta całej wioski wybierają ze swego grona jedną z młodszych na królowną oraz 6—8 starszych dziewcząt na jej marszałków. Ubranie królowny rozpoczyna się śpiewem:

Marszałkowie powstańcie,
Królownę ubierajcie.

Marszałkowie powstałi,
Królownę ubrali.

Królownę ubierają w jasną (zwykle różową) sukienkę, przepasują niebieską lub czerwona wstęgą, dokoła głowy zatykają „czuby“ z ruty, barwinku i lilii, tworzące rodzaj korony i całą głowę przykrywają chustką, tak żeby oblicza królowej nikt nie widział. Dziewczęta, które są marszałkami przywdziewają białe spodnie ciemne kapoty i czapki męzyczne, przepasują się czerwonymi pasami, a czapki swoje ubierają we wstążki, rutę i barwinek. Orszak taki złożony z samych dziewcząt, otaczając królowną z zastłoniętą twarzą, obchodzą granicę pół swojej wioski. Podczas tego obchodu śpiewają:

Gdzie królowna chodzi,
Tam pszeniczka rodzi.
Gdzie królowna nie chodzi,
Tam pszeniczka nie rodzi.

Do chłopców podbiegających na drodze, aby zobaczyć królownę, śpiewają żartobliwie:

Ja myślałam żeś ty panicz,
Kazałabym kura zabić.
A ja widzę, żeś ty rura,
Pożał Boże mego kura.

Chłopcy miejscowi zebrani wszyscy razem, wzięwszy faszki miodu i skrzypce, wychodzą na powitanie królownej z muzyką, aby spotkać jej orszak dziewczycy w polu, zwykle gdzieś na smutgu, gdzie następują tańce i zabawa. Powracając do wioski zachodzą do dworu lub które-go z zamożniejszych gospodarzy ze śpiewem:

Na maj królowna chodziła,
A cóż na maju robiła?
Zielone wino robiła itd.

Gospodarz wychodzi powitać orszak królowny przed swoim domem i gościnnie zaprasza do stołoty na biesiadę. Tutaj wnoszą stół, stawiają go przy ścianie na stole kładą poduszkę a na niej sadowią królownę, której dopiero pod dachem zdejmują z głowy zasłonę. Gospodarz daje pierwszy poczęstunek, po którym chłopcy przynoszą miód we faszkach a dziewczęta od matek swoich zakąski. Wszystko zakończy się wesołą biesiadą i tańcem w stodołach.

Jest na Kujawach, w okolicach jeziora Gopla i leżącej nad niem Kruszycy, stary zwyczaj, że który z pasterzy w pierwszym dniu Zielonych Świątek na miejsce przypędzi było najwcześniejszy, ten zostaje „królem pasterzy“, pasterka zaś otrzymuje dostojność „królowej“, kto zaś ostatni przypędzi, to sam przez trzy dni odpilnowaniem i paszeniem bydła zajmować się musi kiedy, młodzieńca cała oddaje się zabawom. Łatwo sobie wyobrazić, jakie tu zabiegi, ażeby wstać najraniej, jaka radość. Dzień bo-

wiem ten cały poświęcony jest zabawie i biesiadowaniu. Jeżeli dwóch lub trzech pasterzy razem w ów poranek się zjedzie i trudność powstanie komu przyznać pierwszeństwo i królem lub królową mianować, wówczas rozstrzyga genitwa, Kto pierwszy do naznaczonej dobierze mety, temu godność przyznają. Żeby zaś wymierzyć najściślej sprawiedliwość, oznaczają kołeczka drogę do tych wycisgów. Gdy powstanie zgoda orzeknie, który z chłopców został królem i która z dziewcząt królową wszystkie znoszą im w podarku: kwiaty, wstążki, świecica, pawie pióra i pierścionki. Z kwiatów i piór dziewczęta wiją dwa wieniec dla królewskiej pary i bukiety dla wszystkich. Król mianuje urzędników dworu królewskiego a mianowicie: marszałka (zwanego półkownikiem) kuchmistrza i podczaszego czyli piwniczego. Wszyscy znoszą jadło do wspólnej biesiady, jak np. pierogi, sery, jaja, mleko, masło, mąkę, plasty miodu i powierają to urzędnikom królewskim, którzy polecają rozpalic wielkie ognisko. Czas do południa schodzi wesoło na zabawie w gry, śpiewaniu i granii. Tymczasem za staraniem kucharza i jego czeladzi, ugotowany zostaje obiad smakowity. Marszałek zaściela na trawie obrusy, kraje chleb i pierogi, zastawia misy, wzywa połudką na fujarzy do uczy, usadza króla i królową na pierwszym miejscu, potem ich dwór, a na ostatnim tego, co przybył rano ostatni, któremu głowę stroją w wieniec słomiany.

Po obiedzie następuje wypoczynek i znów wesoła zabawa, ałnad wjezorem przywdziewają wszystkie świąteczną odzież i wybrawszy z trzody najokazalszego wóju ubierają całego w zieleni a łeb i rogi w kwiaty, poczają idą z nim w pochód uroczysty do wioski. Marszałek ręcznikiem przepasany przez ramię, z biczem w rękę, idzie na czele. Królowę prowadzą pod ręce dwie najurodziwsze pasterki, a króla dwóch najstarszych pasterzy. Inne dziewczęta przed parą królewską potraszają drogę kwiatami polnymi. Dalej ukazuje się wóju, prowadzony na wstążkach, a za nim cała orszak pasterzy. Pieśni i muzyka nie ustają ani na chwilę. Przed wrotami wioski marszałek strzela z pistoletu, a pasterze trzaskają z biczów. Wiesz cała wybiega z okrzykami na ich spotkanie i towarzyszy w pochodzie z wolem od chaty do chaty. W końcu odprowadzają wóju jego właścicielowi, który wykupić go musi podarunkiem na ucztę. Dziewczęta i chłopcy ze wszystkich domów znoszą także poczęstunek do gospody lub obranej chaty z obszerną izbą, gdzie biesiadują wesoło, tańcząc i śpiewając w noc późną.

Do Zielonych Świątek odnoszą się następujące przysłówia:

Do Świętego Ducha
Nie zdejmij kożucha.
I po świętym Duchu
Chodź czasem w kożuchu.

Do Zielonych Świątek
Najlepszy od krów wziętek.

Mokre Zielone Świątki dają tłuste
[Boże Narodzenie.

Wtedy ludzie przyszłość zgadną,
Gdy Zielone Świątki w grudniu
[przypadną

„Przegląd Historyczny“

W roku przeszłym w Warszawie zaczął wychodzić dwumiesięcznik naukowy pod tytułem „Przegląd Historyczny“, pod redakcją J. K. Kochanowskiego, przy udziale Komitetu do którego należą: Ign. Chrzanowski, S. Dickstein, Al. Jabłonowski, St. Kętrzyński, Al. Kraushar, Fr. Puławski, Wł. Smoleński i W. Sobieski.

W pierwszym zeszytzie tegoż Przeglądu, W. Sobieski rozpoczyna wstępem słowem, w którym wyłuszcza: „że jeden z wybitnych socjologów francuskich wyraził zdanie, że daleko więcej żyjemy życiem umarłych, aniżeli naszym własnem. Jesteśmy istotnie niewolnikami i to w daleko wyższym stopniu, niż się nam na pierwszy rzut oka mogło zdawać. Każdy krok nasz, każda myśl głęboka, każdy poryw serca, każdy zwyczaj, czy przesąd jest w znacznej mierze przez opiew naszych z góry nam podkötowany i przepisany“. W tymże zeszytzie w dalszym ciągu L. Gumplowicz wykazuje różnicę między historią i socjologią. Dalej A. Brückner przedstawia nam opisowo próbkę najnowszej krytyki historycznej. St. Kętrzyński opisuje kilka uwag o opacie Astruku Anastazym (Polska w Dijon). Wł. Smoleński szkicuje: Udział szlachty mazowieckiej w elekcjach królów. Autor przedstawia walkę stronnictwa ka-

tolickiego i nowowierczego w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta. Bardzo obrazowo opisane. Ernest Luniński pisze o księżnej Tarakanowej i konfederatach Barskich. Księżna Tarakanowa—głosna to bohaterka romansów angielskich, francuskich i niemieckich: samowanka, podająca się za córkę cesarowej Elżbiety, za prawowitą pretendentkę do tronu rosyjskiego. Autor opisuje bliższe jej stosunki z księciem Radziwiłłem „panie kochanku”. Dalej czytamy o sprawie kryminalnej Aleksandra hr. Fredry o zdradę stanu, który wskutek różnych plotek prowincjonalnych, był zamieszany w bardzo nieprzyjemne sprawy z rządem austriackim i pozwany do sądu o zdradę stanu. — W dalszym ciągu znajdujemy wspomnienie pośmiertne o Jakobie Caro. Był on synem rabina gminy żydowskiej w Gnieźnie i urodził się tamże w r. 1836. Dzięki poparciu prof. Schönborna, ukończył Caro szkoły i później wstąpił na uniwersytet w Berlinie. On to wydał pierwszy w Hamburgu swój „Geschichte polens”, obejmującą dzieje narodu naszego do końca XIII wieku; zmarł w grudniu 1904 r. Czesć jego pamięci! — W końcu tegoż zeszytu opracowane są sprawozdania z wydawnictw różnych dzieł naukowych i historycznych, i opisane jest dzieło „Casus Notabilis“ z czasów 1660 roku: gdy kat prowadził skazanego dla spełnienia wyroku śmierci, zjawiła się młoda kobieta na miejscu stracenia i zarzucając mu swą chustą na głowę, uprowadziła skazanego z placu, ocalała mu życie, i zawarła z nim związek małżeński. W drugim zeszycie Wł. Konopczyński opisuje genezę „Liberum Veto”—A. Prohazka—dwie koronacje.—A. Karbowiak o systemie dydaktyczno—pedagogicznym komisji edukacji narodowej. Al. Kraushar opisuje: Księgarze Warszawy i spory ich z introligatorami, z wieku XVII. Następnie opisane są dalsze ciągi: Kilka uwag o opacie Astryku; udział szlachty mazowieckiej w elekcjach królów; sprawa kryminalna Hr. Fredry, sprawozdania i nazwy odkrycia w Egipcie, zasłużony archeolog Edward Naville odsłonił do czerwca 1904 r. dwietrzecie najdawniejszej świątyni w Tebach Mentehetepa III z XI dynastji (2500 lat przed Chrystusem). W trzecim zeszycie znajdujemy dokończenie prac zaczytanych w drugim zeszycie, i następnie St. Zakrzewski opisuje stosunki między dwoma narodami nad Wieprzem i Bugiem, w wieku XI i XII. Od wieków odbywa się tam falowanie i scieranie się dwóch wpływów: polskiego i ruskiego, dwóch dynastji: Piastów i Rurykowiec, w dalszym ciągu opisuje autor etnografję i stosunki rozsiadania szczepów i t. p. Bronisław Dembiński zaznaja nam z dziejami okupacji pruskiej w r. 1793. z listów Igelströma do Moellendorffa. W czwartym zeszycie znajdujemy: z teki pozgonnej M. Gumplowicza: „Borys Kolomanowicz, król węgierski (1105—1156, opisane jest tutaj nieprawe pochodzenie jego: w końcu autor opisuje, że „grzechem śmiertelnym Borysa w oczach Rzymu było, że urodził się z matki wyznania wschodniego na Rusi, gdzie oczywiście wziął chrzest wschodni i także odebrał wychowanie. Na takiego następcę tronu na Węgrzech Rzym zgodzić się nie mógł—Rzym, który rościł sobie prawa do królestwa węgierskiego, jako do „dziedziny Piotrowej”. Następnie Wł. Smoleński pisze szkice z dziejów szlachty Mazowieckiej o ubóstwie i rozrozdzeniu. Stanisław Kutrzeba opisuje skład sejmu polskiego (1493—1793). Stanisław Smolka: „W drodze do Petersburga” Dnia 10-go grudnia 1830 r. wyjechali z petersburskich rogatki na Pradze książę Xawery Drucki—Lubecki, minister skarbu Królestwa Polskiego i hr. Jan Jezierski, poseł garwoliński, wysłani przez Dyktatora Chłopi do Cesarza Mikołaja, w dwa tygodnie po wybuchu listopadowego powstania. Ks. Lubecki jechał z propozycją przyłączenia Litwy i Rusi do Królestwa w celu zażegnania wojny i katastrofy... A. Kraushar zaznaja nam z pracą literacką, z tajnego Archiwum Senatora Nowosiłcowa, „uwagi nad Konstytucją Królestwa z roku 1815”. W ostatnich dopiero latach historycy warszawscy pozyskali pozwolenie korzystania dla celów naukowych z dokumentów, przechowywanych w archiwum kancelarji dawnego Namiestnika Królestwa. Z tych to dokumentów autor dokładnie nam opisał uwagi Nowosiłcowa nad konstytucją. — W końcu zeszytu Fr. Giedrojd opisuje nam przyczynę zgonu króla Stefana Batorego: przez niedbałość i zrozumiałość doktorów nadwornych, pozwolono królowi umrzeć prawie nagle, bez żadnego ratunku, dając mu wprost przeciwne lekarstwa. W piątym zeszycie L. Gumplowicz opisuje: Z okazji „szkiców” Tadeusza Wojciechowskiego. W szkicach tych wykazana jest stuletnia polemika o Świętym Stanisławie, któremu kronikarz Gall zarzuca, że miał zmywy z Cze-

chami przeciwko Polsce, i właśnie za tę zdradę król Bolesław Śmiały posełkał go u oltarza. To samo potwierdza, mniej więcej, kronikarze i historycy: Czacki, Leliwa, Bielowski, Skalski, Stefczyk i T. Wojciechowski. Tadeusz Smoleński opisuje wczesną własność Stanisława Orzechowskiego. W tymże zeszycie znajduje się dalszy ciąg: Skład sejmu polskiego w drodze do Petersburgu i dekonieczone przyczyny zgonu Stefana Batorego. Oprócz wyżej wymienionych prac Przegląd umieszcza różne krytyki utworów historycznych i wraze potrzeby umieszcza portrety, mapy i t. p.

W. Rakietowicz.

Wieża Jasnogórska.

Kto był na Jasnej Górze przed dziesięciu laty, ten pamięta, w jakim opuszczeniu znajdowały się mury nie tylko klasztorne, ale i samej świątyni. Dziś nastąpiła zmiana olbrzymia.

Wszystko odnowione lub w trakcie znajduje się odnowy, a wiele rzeczy zgola jest nowych.

Przypominamy sobie.

Wieża usunięta została załoga wojskowa, która razila w miejscu czei Najświętszej Pannie poświęconem i wycięty z arsenału orzeł, powrócił, co prawda nie w dawnej postaci, ale natomiast zniknął napis zabawny, ohok słodów po piaskorzeźbie, wyobrażającej dawnego orla: „paw...”. W lochach wewnątrz wałów nie gnieździły się dzikie koty, które harcze za szeszurami wyprawiały. Zamiast niedostępnych lochów, widzimy dziś bardzo praktyczne ich użytkowanie: porobiono w nich stajnie, wozownie, piwnice itp. Na dziedzińcu nie ma bloka po kolana, lecz przedwiedeńskie dziedzińce jest wyasfaltowany, wszędzie widać czystość, porządek i do zadziwienia dbałość o miły dla oka wygląd klasztoru. Dawne rysy i szczyrby na murach również pousuwano przez odpowiednie renowacje, poprowadzono mnóstwo udogodnień dla zwiedzających i dla pątników, słowem nie ma na Jasnej Górze miejsca, w którymby nie było znak wielkiej pieczołowitości o ład i dobry przykład.

Oczywiście: zawdzięcza nymto nie komu innemu, jeno wielobonemu ojcu przeorowi, Rejmanowi, który przecież największą zasługę położył, najwięcej do ozdobienia Jasnej Góry przyczynił się, to—wieża. Tu dopiero widzimy te „ziganolaborę” obecnego przeora Paulinów w całej pełni!

Nie byłbyśmy tu przypominać historii odbudowy tej wieży, zaznaczyły tylko, że wszystko, co jest: plan, kosztorys, fundusze, przeprowadzenie robot nastąpiło dzięki energicznemu zabiegom ks. Rejmana.

Dziś wieża zaczyna się dopiero wchodzić z pod osłony rusztowań, nie widzimy więc tej okazałości, jaka odnacza się naprawdę i dla której przedstawiać będzie najwspanialszą ozdobę zewnętrzną świątyni jasnogórskiej.

Ale dość przyjrzeć się budowie, aby natrafić przekonania, że nowa wieża jasnogórska, to wspaniały pomnik dzisiejszego budownictwa u nas, to wymowne świadectwo uczuć religijnych narodu naszego, to piękny dowód, co dzielność działała potęgi.

Osobliwością wieży będzie zegar, który wygrywa co pół godziny melodie religijne. Obecnie zegar ten jest ustawiany, a ukończenie tej pracy nastąpi za kilka tygodni; jednocześnie też będzie usunięte rusztowanie, czyli nastąpi odsłonięcie wspaniałej budowli.

Będzie to jedna z piękniejszych chwil w dziejach klasztoru jasnogórskiego.

Do pięknych również ozdób na Jasnej Górze należą Stacje Męki Pańskiej, z których dwie w zupełności, a trzecia niebawem ukończona będzie. Majestatycznie dzieła te przedstawiają się z wałów jasnogórskich.

Wspomniemy w końcu o oltarzu zewnętrznym Matki Boskiej Częstochowskiej. Dawniej oltarza tego nie można było dostrzedz, dziś wobec ozdobienia go bardzo ładnymi figurami i wspaniałymi laurami—oltarz zewnętrzny każe na sobie dłużej wzrok zatrzymywać.

Oto, co w ciągu zaledwo lat dziesięciu uczyniono na Jasnej Górze! A przecież opisaliśmy to tylko, co od razu rzuca się w oczy, co dostępne jest dla każdego pbadnika. Wyczerpujący opis wymaga, dłuższego zbadania, całego studjum, które w naszym piśmie podamy na uroczystość odsłonięcia wieży, co prawdopodobnie nastąpi w dniu 15 sierpnia r. b.

Hr. de Magallon.

Najsilniejsza z miłości.

(z francuskiego).

Najsilniejsza z miłości jest ta, której nawet w błogim śnie marzeń żądać się nie godzi.

Której słodycz jest smutna, której radość jest krótka.

Bez nadziei i bez jutra.

Najsilniejsza z miłości jest ta, po której pragnie

Zbolałe serce ciche, gorące łzy roni;

Która smętnem wspomnieniem, jak archanioł

Musnie, znużone czoło, swym przelotnym cieniem.

Najsilniejsza jest miłość, co tli jak zarzewie,

Dając zapal słowu, co nie kłamie,

I co hymnem odzywa się w śpiewie,

I co kona, gdy serce ból złamie!

Tłumaczyła A. P.

Z wrażeń wiosennych.

Pieśń niema.

(W jarze)

Stary trzpiot, kukułka, umilkła. Gdzieś gdzie ptaszek sennie zakwilił, skądś dobiegł matowy głos ludzki, a dźwięk sygnarka z wieżycy kościelnej, niby wstęga jedwabna, opasał pogwar dzienny. Nastąpił zmrok, który, splatając konary sosen z krzami jałowca, tworzył fantastyczny wieniec po nad jarem, zapadającym w ową błogą ciszę, jakiej pożąda niewolnik hałasów, a pragnie — troska.

Cichość jaru dawała złudzenie, że świat się zapadł naokół, że koniec swarliwym gwarem, koniec złym pomrukiem nastał. Ze szczęście we wszystkie swe fletnie zagrało. I któżby chciał mącić tę pieśń cichości, pieśń bez słów ziemskich i melodji ludzkiej, a przecież pieśń, która rodzi uczucia, zdolna, niby moc żywiołu, rozszarzać pierś na cząsteczki radości: pieśń, która wyobraźni nakazuje marzyć, rodzi i tchnąć upojeniem!

Zaprawdę—nikt. Bo ledwie ta pieśń niema uroki swe rzuciła, wtórować jej zaczęły cudne drgania gwiazd niebieskich, łagodny szmer pobliskiej rzeki i tęskny szum wody, na spadzie myśkim, co wspólnie z żywicznym oparem pni sosniowych, wonną rosą igiełek jałowca, zapachem dziewanny, wrzосу i paproci — napelnily jar wszechpotężnym czałem, który wdierał się swą siłą do duszy, czyniąc w niej głab niezmierną...

I któżby śmiał postawić tamę tej tajemniczej powodzi uczuć, które przez zalew swój nurzały w niepamięci i kłamstwa i żale? I któżby śmiał zagłuszyć ten niemy hymn marzeń, które cherubinową niecą rozkosz i seraficzną dają łaskę?

Zaiste — kto?!

O, nikt, nikt! Bo niema! Pieśń posiada potęgę błyskawic, które olsniewają słodyczą, potęgę pioranów, które rozrzucują zagwie miłości, potęgę orkana, który porwa w zachwy...

... I patrzył w jej niebieskie oczęta, które, jakby wybrane spośród najpiękniejszych gwiazdek, osadzone zostały pod alabastrówem czałem, uwiecznionem bujnych włosów puklami. O, czy jasnością mogły zawstydzać brylanty, a usta rubinowe...

I kochał ją, kochał!

I kochał ją nie za śliczne oczy, nie za piękne włosy, nie za usta rubinowe...

On ją kochał za jej cudną duszę, za dobroć, za prestotę, która pachniała, niby siano świeżo skoszone.

On ją kochał za ów wdzięk serca dziewicy, który ma czar róży w porze zimowej —

Który jest jasnym promieniem słońca po burzy —

Który jest przebudzeniem się ze snu ciężkiego...

Nie ulatujcie wy sny i marzenia, z których przedziwa pieśń niema wysnuła piękne i cudne rojenia — zostańcie, zostańcie aż do nieskończoności, aż do przebaczenia wszelkich win na ziemi!

Jar stał się cudniejszy, wieczór w noc się zamienił, złotawy księżyc powoli omijał inne planety, młyn kłócił się ze światem, a rzeka szeptała pacierze....

Wł. R.

Wiktór Hugo.

ZMARTWYCHWSTANIE.

(W I Z J A.).

... Jesteśmy w Rosji!... Nawa zastęła w biegu. się na niej gmaczy i mkną po jej tafli karęty. Niema tu już wody — wszystkie kła się w glaz. Od brzoza do brzoza, tam i wrot chodzą przechodnie po marmurze, który rzeźba. Chęć wybudować gród cały!... I oto ro- ulice, otwierają się sklepy: sprzedają i kupują. Jedzą i śpią. Rozkładają ogniska tu, gdzie niegdyś toń wodna! Tu możiesz na wszystko pozwolić i niczego się nie bać: chcesz? — się, skacz, tańcz nawet, tańcz!... Doprawdy, nawet wszystko trwalsze, niż na ziemi — wszak ki rozlegają się, niby odgłos granitu!... Witam Zimo! Witajcie wiozy z lodu, zakrzepłe tutaj wieki! A niebo! Spójrzcie: czyli-to dzień jesszcze, czy już noc? Białawe, blade światło zaledwie od- śnieg. Pomysłabyś, — że słońce umarło!...

O, nie! Ty nie umrzesz, Swobodo! Kiedyś, gdy już nie będzie się ciebie spodziewał, w tej po- godzinie, kiedy o tobie zapomną zupełnie — ukazesz się w blasku i naraz ujrzą wszyscy twoje, cudne, jak łśniąca gwiazda, zawieszona na horyzoncie nad ziemią!... I wtedy, nad tymi nad tymi lody, nad tą całą płaszczyzną, jak jak glaz, i biały, niby gieźło zmarłego, i woda, którą czary zimy już dawno przemieni- w zbitą bryłę lodu — ty rzucisz snop swych łności złoistych, i swe płomienne, gorące gro- i zar, i jasność, i życie!...

I otóż... czy! Słyszycie tam głuchy, przeraźliwy śłyszycie trzask daleki, lecz straszliwy? To ma idzie! Nawa puściła! Rzeka swój bieg rozpo- ma! Żywe fale radości i gniewnie podniosły nawiastne lody i przelały grób! Zdawało się, to był granit; patrzył więc — potłuczony w ka- ki, niby szkło kruche! To zmartwychwstanie, wam! To zwycięstwo prawdy i postępu! To małafny pochod wolności, która obala, porywa, unosi i lamie i falą pochłania wszystko, co o podpora bezprawia!...

Przełożył
Józef Mundschlein.

KAIN.

Powóz zajechał przed ganek hotelu i za- wle pędził już po białej szosie między błę- niem morzem a gestym szeregiem cyprysów, i laurów.

— Dzięki Bogu! Nareszcie jesteśmy sami! odczwał się siedzący w powozie młody męż- zna do swej towarzyski.

— To bardzo sympatyczne kobiety. — od- wiedziała.

— Nie przeczę, ale człowiek raz tylko w on odbywa podróż posłubną.

— Takie skromne, ciche, inteligentne... Odwrócił oczy w stronę hotelu, na które- wendencie widąc jeszcze było dwie postaci wiece.

— Najdroższa! Nie mam nic przeciwko paniom. Przeciwnie, cieszę się, że znalaz- sobie towarzystwo. Zdaje się, że przez sześć godni naszej podróży nie rozmawialiśmy z ni- m rozsądnie.

— Uśmiechnęła się łagodnie. Tak, sześć ty- ni!... Od sześciu tygodni są — mężem i

On mówił dalej:
I zresztą po co nam rozsądek? Takie zśliwe chwile przeżywa się raz tylko w ży-

Po chwili dodał z goryczą:
— Głupi ten, kto sam sobie truje poezyc dni szczęśliwych.

Spojrzała na męża z przestrachem.
— Co się z tobą, najdroższy stało, od wczor-

— Nic... Wspomnienie... tylko wspomnie- ... Być tak szczęśliwym... mieć istotę uko- ną przy sobie... Ach! Przed oczami ciągle je polanka leśna... pośpny ranek listopado- ... I myśleć nie chce, nie chce — a muszę!

— Czy mówisz, najdroższy o tem, o czym wleś mi przed ślubem?

— Nie wszystko ci powiedziałem... Mia- nie nieszczęście... zastrzeżeniem przeciwnika w edynku. Mimowolnie... Nie chciałem trafić niego... Nie byłem nawet poważnie obrazo- ... Boże! Głupia awantura na maskaradzie... gubić młode życie! Ale — niema już rady...

— Przecież to dawno minęło. Byłeś dosta- znie ukarany!

— Tak, Bóg tylko wie, ile wycierpiałem. walewem ze swym zawodem, straciłem bezpo-

wrotnie trzy lata — w twierdzy. Ale to nie ko- nec... A wyrzuty sumienia, a męki duszy?... Dalem sobie słowo, że nigdy już nie stanę do pojedynku. No i cóż? Wkrótce po zwolnieniu z więzienia, wyzwał mnie przyjaciel zabitego. Wierny danej sobie przysiędze — odmówiłem. O- gloszono mnie za infamiśa... Przeszono przy- mować tam, gdzie dawniej byłem gościem po- żądany... Krotko mówiąc, przez jeden strzał fatalny straciłem wszystko, wszystko, dopóki nie spotkałem ciebie!

Objął ją w pół i zairzał badawczo w jej oczy.

— Ty mi musisz zastąpić wszystko! Tyś wszystkim dla mnie... Ty jesteś szczęście mo- je, które losowi zawistnemu skradziem!

Obejrzała się dokola, czy nikt ich nie wi- dzi i wyciągnęła usta do pocałunku.

— Dlaczego myślisz wciąż o tej smutnej przeszłości! — rzekła z tklwym wyrzutem.

Nie zaraz odpowiedział. Oczy jego ponuro spoglądały w przestrzeń.

— Czuję, że wspomnienia, niby zapomnia- ne, czasem budzą się nagle. Nie wiem, dlacze- go, ale od wczoraj coś mnie męczy, coś trwo- ży... Musi być jakaś przyczyna, ale i ja jej znaleźć nie mogę i to mnie męczy.

Milcząca i smutna patrzyła na męża. Powóz toczył się dalej. Słońce paliło i tyl- ko świeży wiaterek morski chłodził nieco twa- rze. Wsząd płynęły wonie kwiatów, cała ota- czająca przyroda porывała blaskiem i urokiem.

Ale nie rozjaśniła się twarz mężczyzny. Po- dłuższem milczeniu odezwał się:

— Jeżeli tobie wszystko jedno, wróćmy do hotelu. Ten piękny obraz bólu mi sprawia.

Kazał woźnicy zawrócić.

W kwadrans później wysiedli z powozu i szli przez gaik ku hotelowi.

— Patrz, znów idą te panie — rzekł nagle.

— Jeżeli chcesz, możemy uniknąć spotka- nia — odpowiedziała, zatrzymując się.

— Mniejsza o to! Jestem dziś nieszczęśli- wym towarzyszem, dobrze, że się trochę rozew- wiesz.

Przywitali się z matką i córką i szli ra- zem ku hotelowi. Panie rozmawiały z żywie- niem, on wlokł się obok w milczeniu.

Obok niego szła młoda dama. Od czasu do czasu rzucał na nią przelotne spojrzenia. Wyglądała na lat dwadzieścia parę. Nie była ładną, a jednak coraz bardziej przyciągała ku so- bie jego uwagę.

Starsza dama rozmawiała z jego żoną; o- powiadała jej o swoich podróżach, o słabem swem zdrowiu. Mówiła, że córka poświęciła się dla niej, odkąd ciężki cios złamał jej siły fi- zyczne i moralne.

Młoda kobieta słuchała ze współczuciem i tembardziej chciała się dowiedzieć, kto są ich przygodne znajome. Spojrzała na męża z wy- rzutem, gdyż zapominał spełnić jej prośbę, by zobaczył w książce przyjezdnych, nazwiska dwóch kobiet.

Mężczyzna nie zauważył spojrzenia żony. Na zakręcie — scieżki spojrzał przypadkiem na profil panny i w tej chwili zrozumiał, dlaczego wspomnienie pojedynku tak przesładuje go od wczoraj, od czasu, gdy po raz pierwszy ujrzał ją przy stole obiadowym.

Po pojedynku, pod wrażeniem żalu i wy- rzutów sumienia, późno w nocy udał się do szpitala, w którym leżał ciężko ranny przeci- wnik jego, aby uzyskać przebaczenie.

Niestety, zastał już martwe tylko zwłoki. I po raz pierwszy dopiero przyjrzał się dobrze twarzy człowieka, którego widział zaledwie trzy razy w życiu: na maskaradzie, podczas po- jedynku i teraz — na łożu śmierci. Ta twarz, ten poważny profil młodzieńczy, oświetlony lampą gazową, nazawsze utkwili w jego pamię- ci.

...Spojrzał na młodą pannę...

— Tak, to ta sama twarz — pomyślał z bólem.

— Bardzo bolesny cios musiał panią do- tknąć — mówiła młoda małżonka od starszej towarzyski.

— Niech panią Opatrzność zachowa od ta- kiego nieszczęścia w życiu... Straciłam jedynę- go syna!

— Nieszczęśliwy wypadek?

— Nie, syn mój zginął z ręki zabójcy. Po chwilowem milczeniu mówiła z poro- nym spokojem.

Mężczyźni nazywają to pojedynkiem. Nie rozumiem tego... Wiem tylko, że jest na świe- cie człowiek, który mierzyl do syna mego i za- bił go. Całe szczęście, że wierzę, iż syna me- go zobaczę... tam... w górze... i to wkrótce... Nie wiele pozostało mi życia... Ale jesteśmy już w domu. Złe zrobiłam, że opowiedziałam pani tak smutne dzieje... W podróży ślubnej nie powinno się mieć styczności z niedolą.

Towarzystwo pożegnało się. Matka z cór- ką poszły do ogródka, a młodzi małżonkowie u- dali się na piętro do swego pokoju. Zaledwie drzwi się za nimi zamknęły, mężczyzna chwycił młodą kobietę za rękę.

— Prędej zapakuj rzeczy... Musimy stąd wyjechać... Jąde w tej chwili na dworzec, ty przyjeżdżasz z rzeczami później. Wyjedźmy pierwszym pociągiem.

— Dlaczego? co się stało?

— Później ci powiem... Teraz nie pytaj... Spiesz się... Coś mnie dusi w tym domu... Czemuś tak zbłądła?

Młoda kobieta, stojąc w oknie patrzyła na ogród. Na werandzie siedziały obie panie, przed niemi leżała księga... adresowa. Teraz książkę odsunęły gwałtownie.

On wiedział, dlaczego. Przeczytały nazwis- ko tego człowieka nienawistnego, który był przyczyną ich nieszczęścia... Matka płakała, kry- jąc twarz w dłonie, córka naprzóno usiłowała ją uspokoić...

Młoda kobieta odwróciła się od okna i spojrzała na męża. Wzrokiem badawczym za- pytywała: „Więc to ty?”

I w oczach jego wyczytała odpowiedź.

„Tak to ja, to ja!”

Ukradkiem, gorączkowo, jak dwoje zło- czynców, wykradli się z hotelu ku dworcowi... Aby jak najprędzej, najdalej stąd!...

Gdy pociąg ruszył, mężczyzna odetchnął z ulgą i wyciągnął rękę do młodej kobiety, aby czuć bliskość drogiej istoty... Lecz nagle no- wy ból cisnął serce jego: jej ręka, której tak pragnął, odrzuciła go...

A kiedy spojrzał na twarz młodej żony, przeoczył w oczach jej strach przed tym, któ- ry przelał krew ludzką...

W tej chwili uczył się zupełnie samot- nym. Ta, która była dlań wszystkim, stała mu się obca. Urok miodowego miesiąca, zru- ściła domowe — wszystko zniknęło... Zroz- umiał, że wszystkie męki, jakie przeniósł, nie odkupiły spełnionej zbrodni.

I w huku koł wagonu słyszał jednostajny, złowrogi głos: „Kainie! Kainie! Gdzie brat twój Abel?”

I szeroko rozwartemi oczyma spoglądał w ciemną przestrzeń, a turkot pociągu powtarzał bez ustannie: „Kainie! Kainie!”

Z Petersburga.

D. 30 maja.

Odpowiedź Dumy miała skutek niespodziewa- ny: rzuciła kósę niezgodny pomiędzy rządzące. Niewtlyko ministrowie, ale całe otoczenie dzisiejsze- go gabinetu, nie umie się widocznie polapać w no- wej dla siebie sytuacji. Gabinet nie jest wprawdzie, według prawa, odpowiedzialnym, we właściwym znaczeniu. Rozwiązać go tylko może Wola Monar- sza. A jednak z większością reprezentacji narodo- wej liczyć się trzeba: w przeciwnym razie cały pa- lamentaryzm i cała konstytucja, i tak niekomplet- na, niedokończona, chromająca na wszystkie cztery nogi, stałaby się częzą for mą. Zwłaszcza, że wię- kszkość przeciwna gabinetowi, jak w tym wypadku, tak znaczna, bliska jest zupełnej jednomyślności.

Polożenie więc, jakie zostało stworzone przez nowe zawikłanie, przez nierozwiązany konflikt rzą- du z reprezentacją narodową, jest znów świeżem, jeszcze jednym oczekiwaniem, niepewnością, trud- nym do rozwiązania problemem, jakich od począt- ku t. zw. walki o wolność było już tyle. Wszyst- kie nie doprowadziły do ostatecznego wyniku, ża- dna z kwestji zasadniczych nie została wyczerpaną do gruntu, rozstrzygniętą jasno i bezwzględnie na tę lub tamą stronę. Każdy moment oczekiwania i niepewności wytwarzał w następstwie drugi, bar- dzo do pierwszego podobny, ten znów następny i tak aż do końca. Trwa to od dwóch lat, od osmiu miesięcy zaś przybiera formy coraz ostrzejsze, nie- bezpieczniejsze, bardziej zatruwające.

Postawa rządu jest chwiejną. Przedewszyst- kiem uderza z tej strony brak szczerości, połowicz- ności i dwuznaczność ustępstw, czynionych widocz- nie w ten sposób, żeby sobie zapewnić na wszelki wypadek drogę do odwrotu. Gdyby rząd był pew- nym swego, to widoczna z całego systemu jego po- stępowania, jego polityki, żeby się natychmiast cof- nał ze wszystkim, z całą bezwzględnością, na jaką zdobywał się zawsze system panujący w Rosji, znajdujący się w rękach ludzi, zbyt bliskich jeszcze wczorajszej tradycji, aby o nim tak przedko i bez żalu zapomnieć mogli. Sęgiermieże wolność czują to zbyt dobrze, za nadto są przekonani o nieszczęs- ci z strony sfer rządowych, aby to nie wywoły- wało form jawnej nieufności. Nieszczęście musi w następstwie zrodzić brak zaufania.

Żąd pochodzi ów ciągły stan rozdrażnienia.

Laboratorium St. Górskiego

Warszawa, Leszno № 12

Nagrodzone za doskonałe i higieniczne przygotowanie W. medalem złotym w Paryżu, W. medalem srebrnym na wystawie higienicznej w Londynie, W. medalem złotym w Paryżu, Podług pisma Dr. Lassara

Hygiena zębów!

Agatol proszek i eliksir tyrolowy do czyszczenia zębów, nagrodzony na Wystawie higienicznej w Paryżu wielkim złotym medalem. Odnacza się własnościami antyseptycznymi i aromatycznymi.

Sprzedawca w składach aptecznych. Cena proszku 20 i 85, eliksiru 30 i 50.

WAŻNE dla PAŃ!!!

Piegi, piany, przyszcze i opaleniznę usuwają stanowiąc

Crema „Venus“

udelikatnia i odświeża cerę, 50 kop. i rubli 1.

Puder „Venus“

wysokiego tunku, z wykwinnym zapachem, higieniczny. Cena 15, 30, 50 kop. i rb. 1.

Arago,

najsukuteczniejsza na wyniszczenie brodawk i zgrub. skóry. Cena 30 i 50 k.

Pot i odparzenie ciała

usuwa nieczystości z zapachem

Eksikans,

pudło z rozpylaczem. Cena 30 kop.

Konserwator,

skuteczny środek do wzmocnienia porostu włosów. Usuwa łupież i krosty, nie dopuszcza przedwczesnego siwienia.

Liczne podziękowania.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Mieszkańców Sosnowca i okolice, że nabyłem na własność od p.

Paul Ohl w KATOWICACH

ulica Jana № 14,

Handel delikatesów i owoców,

który prowadzić będę z uwzględnieniem najwybredniejszych wymagań szan. Klienteli, zaopatrując sklep w **najwięcej towary** i sprzedając je **po najniższych cenach**. Posiadając podobny, znacznie większy sklep przy ul. Grundmańskiej, zdobyłem sobie przewagę nad konkurencją!

Upraszam Publiczność o przekonanie się o tem przez kupno osobiście.

KATOWICE, d. 31 maja 1906 r.

Specjalny dom handlu

MASŁEM, SEREM I DELIKATESAMI

Selma Bodlaender

(właściciel JAKOB UNGER),

346-3-1

ul. Jana 14—Grundmańska 17,

Wypożyczalnia

NUT

przy
Księgarni
i Składzie Nut

J. Nowicki i S-ka

Aleja II № 43.

Przeszło 5000 kompozycji fortepianowych na 2 i 4 ręce, do śpiewu, oraz na rozmaite instrumenty zawsze na Składzie.

Warunki przystępne!!!

Browar Parowy i Fabryka Słodu

K. SZWEDE w Częstochowie,

POLECA znane ze swej dobroci **piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne w beczkach i butelkach.**

Uprasza się o zwracanie bacznego, uwagi na etykietę oraz firmę wypaloną na korku.

Hotel ANGIELSKI

w bliskości dworca kolei.

Posiada numerów 42, od Rb. 1.20 do Rb. 3

z pościelą, usługą i oświetleniem elektrycznym.

Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranżeria miejscowa dostarcza kwiatów dekoracyjnych.

KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

177-52-1

Moi Szanowni Podróżni!

Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę, wyierzcie na ewój pobyt

Wiedeń Hotel WANDL Wiedeń

Środek miasta, Petersplatz Nr. 9. w pobliżu Graben i Stefansplatz. Piękno spokojne pokoje, elektryczne. Winda w domu. Wyborna restauracja. Ceny niskie. — Nr. telef. 18045. — służba i portjer mówią po polsku.

Rewolucje we wszystkich kuchniach wywołały moje najnowsze naczynia kuchenne **aluminowe**, dla tego też wszystkie praktycznym i oszczędnym paniom gospodyniom polecam nie

Rewolwery Brauninga lecz naczynia kuchenne, wyrabiane z czystego masywnego aluminium, które z powodu

swych doskonałych zalet **pobily na całej linii** wszystkie naczynia kuchenne metalowe, ponieważ w stosunku do innych naczyni

bańce tanie, trwałe i łatwo myć się dające, a co najwięcej dotyczy **Panie z Królestwa Polskiego** że clo od aluminowych naczyni jest bard. tan

Magazyn sprzętów kuchennych **Wincenty Czaplicki, Katowice**

ZARZĄD

Fabryki Gilz

W. CZERMIŃSKIEGO

(dawniej „I. Borkiewicz“) w Warszawie zawiadamia iż na żądanie Kupców i Sz. Klienteli, z dniem 25 Maja r. b., otworzył w Częstochowie przy ul. św. Stanisława № 5, Skład Gilz do papierosów. Gilzy powyższe wyrabiane siłą elektryczności, na automatach, bez dotknięcia rąk, z najlepszych francuskich bibulek z wataj hygroskopijną jako, takie są pierwsze i jedyne w kraju, które na wystawach w Wiedniu, Paryżu i Londynie, nagrodzone zostały najwyższymi nagrodami Grandprix. Na pudełkach marka „Cyklista“. Wewnątrz prezenty. Ceny niskie. — Żądać wszędzie. 330—6-3

Gabinet dentystyczny

Marjana Puchalskiego

obecnie II-ga Aleja № 33, przeniesiony będzie z dniem 1-m Lipca r. b., do domu Dr. Wasertala, II Aleja № 26 róg Teatralnej nad Apteką W-go Długosza). 106—30-2

Drobne ogłoszenia:

Pracownia

Stolarsko-Rzeźbiarska i Tokarska

Adama Świerzego,

otwarta zostaje w Częstochowie, przy ul. Kazarniennej № 7.

Przyjmuje wszelkie obstarunki w zakresie stolarstwa, rzeźbiarstwa i tokarstwa wchodzące, jako to: roboty kościelne: ołtarze, ambony i ławki; roboty budowlane: drzwi, okna, meblowe, stylowe, modelowe i mechaniczne, według rysunków własnych, krajowych i zagranicznych. 316—3-2

Apteka pod Jasną Górą

poleca: „Derming“ od Piegów, słoik 50 kop. Wodę na porost i wzmocnienie włosów i pływa na odciski. 298—20-5

Pralnia Chemiczna

A. Janowskiej w Częstochowie, Aleja III dom W-go Gembarzewskiego № 52, wykonywa szybko, tanio i dokładnie. 293-1-4

dom z ogrodem,

dziesięć pokoi, stajnia, wozownia, piwnice, lodownia. Osobne mieszkanie dla służby. Wiesz Bartkowiec, 14 wiersi od stacji Drogi Żel. Warsz. Wied. Klomnicze. Wiadomo tamże u Salacińskiego. 22

Do wynajęcia w Sosnowcu za

2 sklepy

przy ulicy Głównej, naprzeciw małego kościółka. Blizsze informacje w składzie obic J. Piotrowskiej. 340

Do sprzedania: szy półroczy

„Biesiady Literackiej“

z roku 1878, z ilustracjami i rzeźbami J. J. Leona XIII innymi. Wiadomość: ul. Kamieniecka № 7 m. 6.

Do wynajęcia od 1 Lipca

3 i 4 pokoje

na warsztat lub fabryczkę. Ul. Aleksandrowska № 14, obok Synagogy nowej. 339—1

Sluchacz szkoły techn

Wawelberga i Rotwanda, poszukuje korepetycji lub kondyjeji, na warunkach przystępnych. Oferty w Redakcji dla „L.“

Poszukuję zajęcia

inkasenta, ekspedienta, wagowego za skromnym wynagrodzeniem, gwarancja zapewniona. Oferty w redakcji pod „AB“. 350—1

Jakiegokolwiek zajęcia

stróża, furmana lub karbowego poszukuje człowiek uczciwy, 32, zony. — Rodzina jego groźna śmiercią głodową, ul. Nowa № 4

50 rubli nagrody,

któ wyrobi zajęcia człowiekowi w biurze, nagazynie lub — gdziekolwiek jako młodszemu. Oferty w redakcji pod „abecki“. 351—3

Zakład Malarski

F. Gawinecki i S-ka w Sosnowcu dom Malinowskiego.

Gdy J. E. wysiadł z karety, spotkał delegację obywateli i pań.

Prezydent miasta p. Głazek przemówił serdecznie, a senior obywatelstwa w otoczeniu pań obywateli: Huberta Dembskiego, Tomczyka, Płodowskiego, Kellera, Siennickiego, Klepackiego i innych wielu. p. Włodarski podał chleb i sól. Ks. biskup krótko, ale podniosło w podziękowaniu przemówił. Orkiestra kontynuowała w dalszym ciągu marsza.

Pasterz z prawej strony bramy powitany został przez rektora kościoła ks. prefekta Michała Ciesielskiego, przybranego j.w. kapłan. Kler zgromadzony dopomógł J. E. w przywiedzeniu szat pantyfikalnych. W mitrze, z pastorałem w ręku, Najdostojniejszy Pasterz rozpoczął procesję do kościoła, a dziewczęta w białej sypały pod stopy pasterza kwiaty.

Przed tą ceremonią po przemówieniu p. Głazka, przemówiła krótko p. Borucka i imieniem pań doręczyła pasterzowi bukiet wspaniałej, za to odebrała ojcowskie podziękowanie. W kościełku dzieci zakładu hafciarskiego siostry Karoliny, Magdalenki, na chórze zgodnie wykonały „Ecce Sacerdos magnus“.

Przy wielkim ołtarzu modlitwą kościelną, stosowną do ceremoniału, wita Pasterza ks. Ciesielski i przemawia, znacząc radość i wdzięczność Częstochowian, że w murach tego kościółka widzą swego Najdostojniejszego Pasterza, co przybył ukrzepić dziawę katolicką w wierze i doskonałości chrześcijańskiej przez Sakrament Bierzmania. Przedstawia tenże rektor i historię kościółka i prace swych kolegów ks. W. Helbicha i ks. Józefa Magotta, prefektów przy tej świątyni. Potracą o przymioty młodzieży i wady i proszą o błogosławieństwo. Najdostojniejszy Pasterz odpowiada na mowę rektora i kładzie nacisk na obowiązki względem Kościoła i Ojczyzny, jakie ciąży na młodzieży i rodzicach.

Po mowie udziela J. E. błogosławieństwa—poczem odprawia Mszę św. i przystępuje do udzielania Sakramentu Bierzmania przeszło 500 wychowańcom i wychowankom zakładów naukowych w naszym mieście i wielu osobom dorosłym. Przemówił Pasterz przed Bierzowaniem i po, a zawsze z jednakiem zapalem, miłością i gorliwością.

J. E. od połowy marca jest w objęździe i przez Kalisz i Wieluńskie zjechał na uroczystość Zielonych Świątek do Częstochowy.

„Cześć Ci, Najdostojniejszy Pasterzu, za gorliwą pracę dla dobra dusz naszej dżiatwy“.

Modziez otrzymała w prezencie obrazki od Jego Excelencji na pamiątkę. Wszyscy pobierzmani przyjęci zostali śniadaniem w ogrodzie vis a vis kościółka, czem w porozumieniu się z ks. Ciesielskim zajęły się gorliwie panie: Bakka, Rompalska, Podgórska i panna Julja Różycka.

Po ukończonej w kościele ceremonii przed godziną 11 orkiestra „Wulkanu“ pożegnana Najdostojniejszego Pasterza, przed którym tyle jeszcze pracy na Jasnej Górze w okresie świąt przy celebrach i Bierzowaniu wielu tysięcy pątników z Królestwa, Litwy, Rusi i zagranicy.

Po Zielonych Świątkach J. E. uda się do Poczesnej i do innych parafii.

W drugie święto obiecał Najdostojniejszy Pasterz celebrować summę w po Marjawickim kościele o godz. 11-iej, o ile pozwolą sily.

Ks. Biskupowi towarzyszy sekretarz konsystorza ks. Roman Kossowski, kapelan ks. Zygm. Sedzimir, ks. Stanisław Gerhard, Dżakon i alumni seminarjum.

Ks. N.

Kompania białostocka.

Od stu lat nie było pielgrzymki ze stron białostockich na Jasną Górę, dopiero w tym roku przybyła pierwsza stamąd zorganizowana kompania w liczbie 3.200 osób.

Punktem zbornym był Białystok, skąd trzema specjalnymi pociągami przybyli do Częstochowy wczoraj o g. 5 rano.

Użytkowawszy się przed dworcem, kompania białostocka podążyła procesjonalnie przez nasze miasto z potężną pieśnią pobożną, przy dźwiękach własnej, doskonałej orkiestry, mając na czele dwóch pasterzy: ks. Juliana Dudzińskiego i ks. Szarokiego.

Porządku w kompanii pilnował specjalny komitet, złożony z pp. Józefa Chodorowskiego, Stanisława Kłubowicza, Pawła Błaszkiwicza, Aleksandra Nowakowskiego, Władysława Ordziejewskiego, Antoniego Minkiewicza i Ambrożego Arciszewskiego—rzemieślników białostockich.

Bractwo, składające się z 50 członków, wiodł p. Jakób Karolczuk.

Kompania białostocka sprawiała wrażenie jednej z najpiękniejszych, jakie w ostatnich czasach odwiedzały klasztor Jasnogórski. Każdy z pielgrzymów miał u boku przypiętą na wstążkach niebieskich medaliki M. B. Ostrobramskiej, komitetowi zaś—krzyżki na kokardkach zielonych.

Piękne feretrony i chorągwie niósy paniny w białej wiościanie, członkowie zaś bractwu przybrani w komże postępowali ze świecami w rękach.

Jedna z córek rzemieślniczych niósa na poduszce pluszowej wotum w postaci srebrnego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, z Orłem Białym i Pogonią Litewską.

U wrót jasnogórskich kompanię powitał przemową Pius Przeździecki, poczem wspaniała ta kompania wkroczyła w bramę jasnogórską przy podniosłych dźwiękach orkiestry pod dyrykcją p. Antoniego Popławskiego.

W kaplicy M. B. Częstochowskiej rozległ się płacz serdeczny pątników i głośnie, gorące modlitwa.

Votum złożono przed ołtarzem. Kompania białostocka zabawi dwa dni.

Czelny napad.

Wczoraj około g. 11-iej przed południem p. S. Landau, właściciel fabryki celuloidni, znajdującej się przy ulicy za magistratem, podniósł z banku na wypłaty dla robotników około 700 rubli.

Z pieniędzmi temi udał się w towarzysztwie współpracownika do kantoru fabrycznego, przyczem kilkaset rubli srebrem niósł w worku, trzymając go w w ręku, a paręset rubli w papierach miał w kieszeni.

Gdy p. Landau z towarzyszem nadeszli do fabryki, zastał przy wejściu owych ludzi, którzy szybko do p. L. podeszli, a jeden z nich, ukazując rewolwer, drugi — sztylet, zażądali oddania im pieniędzy.

P. Landau nie mógł na razie zorientować się, o co chodzi, z czego korzystają bandyta, pochwylił worek i rzucił się na p. L., aby przetrząsnąć mu kieszenie. Kiedy i paczka z pieniędzmi papierowemi znalazła się w rękach rabusia, oddalił się on i wszedł w żyto, które opodal fabryki rośnie.

Wspólnik bandyty pilnował towarzysza p. Landau, aby ten nie wezwał pomocy, gdy zaś bandyta z pieniędzmi oddalił się, wspólnik ów zatrzymał się jeszcze, trzymając rewolwer w pogotowiu, zapewne by dać czas wspólnikowi odejść jak najdalej. Kiedy zmarskował, że to już nastąpiło, odszedł powoli.

Wówczas dopiero p. Landau wszedł do fabryki i zawiadomił robotników. Ci wybiegli i obszukali wszystkie pobliskie pola, ale nikogo już nie spostrzegli.

Bandytyzm zatem w nowej postaci przenosić się zaczyna na teren częstochowski.

Podziękowanie.

Składamy serdeczne podziękowanie właścicielom cuknierni, Pp. Rudzkiemu, Jackowskiemu i Kleinowi oraz Pp. właścicielom piekarni Chmielewskiemu, Maciejewskiemu za nadesłanie bezinteresownie ciastek i bułek, na śniadanie dla młodzieży płci obojczy szkolnej po Komunii Św. przed Bierzowaniem, udzielaniem przez J. E. ks. Biskupa Stanisława Ździtowieckiego dnia 2 czerwca r. b. w kościółku po P.P. Marjawitkach

Prefekci: ks. M. Ciesielski
ks. W. Helbich
ks. J. Magott

Sosnowiec.

Dzisiaj w teatrze: „Kazimierz Wielki i Esterka“. Dość tego tytułu, by teatr zapelniał doborową publicznością.

Narada, w sprawie szkoły polskiej odbywa się pod przewodnictwem dr. Czajkowskiego. Obrano zarząd do organizacji **Przesesom**—dr. Czajkowskiego, wice—prezasami: dr. Koldudzkiego i p. M. Rajchera, a sekretarzem —p. Płodowskiego. Postanowiono otworzyć szkołę z dn. 1 września. Poszukiwania lokalu już się rozpoczęły. Egzaminu wstępne odbędą się prawdopodobnie już w czerwcu lub początkach lipca.

Zastrzelony. Wczoraj rano opadał cmentarz zastrzelono znanego z prowokatorstwa osobnika, który nosił przewieszko „Bialek“.

W więzieniu. Wczoraj uwolniony został uczeń sosnowieckiej szkoły realnej pan Ludwik Birman.

Fantazja reporterska. W jednym z pism krakowskich czytamy:

„Zamach na naczelnika policji. Z Sosnowca donoszą: Na naczelnika policji w Sosnowcu wykonano wczoraj zamach rewolwerowy i ciężko go zraniono.—Strażników znaleziono przed domem skutych i zranionych. Sprawca uszedł... Nie podobnego nie miało miejsca. Naczelnik straży ziemskiej w Sosnowcu nigdy ani ranił ani atakowanym nie był.“

Cały telegram to owoc czystej i bujnej fantazji.

Z Czeladzi donoszą: W Dąbrówce (na Szląsku) dwóch gospodarzy braci Kłos, górnik Pajor z Dąbrówki i górnik Myrczyk z Dolken odpooczywali w trawie obok budki kozaków na pograniczu. Nagle przejeżdża jakiś jeździec z damą konno. Cztery spacerowicze podnoszą się i kłaniają. Jeździec daje strzał rewolwerowy w powietrze, a ludzi czworo odpooczywających aresztowano i odprowadzono do Czeladzi. Po kilku godzinach uwolniono ich za opłatą grzywny pieniężnej.

Piwo podróżowało wskutek strajku piwowarskich-robotników. Wymagania ich są następujące:

I. Dziesięciogodzinny dzień roboczy: od 6-iej rano do 6-iej wieczorem z przerwą 1/2 godziny na śniadanie i 1 1/2 godz. na obiad. W przedzień świąt i niedziel praca się kończy o godzinie 5-iej wieczorem.

II. Płaca miesięczna za roboty według oddziałów: 1) Słodownia—24 rub., starszy słodowy—35 rub., 2) Gotownia piwa—25 rub. 3) Fermentacja—25 rub., 4) Szwałkarnia (umywalka)—25 rub., 5) Finter—25 rub., 6) Piwnica—25 rub., 7) Furmani—25 rub., 8) Stróże—25 rub., 9) Palacze—30 rub. 10) Bednarz: starszy—45 rub. młodszy—40 rb.

III. Na mieszkanie: żonaci—45 rub., kawalerowie 2 rub.

IV. Węgiel: żonaci 30 korcy, kawalerowie —15 korcy rocznie.

V. Pomoc lekarską całkowitą przez trzy miesiące dla siebie i rodziny.

VI. Krankszychty w wysokości połowy płacy dziennej za chorobę trwającą nie dłużej jak dwa tygodnie.

VII. Wolność w wyborze lekarza.

VIII. Na szkołę dla dziecka 2 rub. tymczasowo; zobowiązanie założenia dwuklasowej szkoły.

IX. Łaźnia.

X. Na pogrzeb 25—15—8 rub.

XI. Wynagrodzenie za pracę pojąterantową; za pierwsze trzy godziny 1 1/2 zarobku za następne godziny i pracę w święta—podwójnie.

Ze stacji iwangrodzkiej.

Około 300 ludzi jest tu stale zajętych przeladowaniem ładunków, idących z Rosji do Prus, z wagonów szerokokotorowej kolei na wagonów wązkotorowej.

Przeladowanie drzewa, a zwłaszcza tak zwanych „okrągłaków“ odbywa się w ten sposób, że najpierw zrzucają z platformy drzewo na ziemię, a potem wciągają po belkach na pruski wagon przy pomocy powozów. Tych robotów podjęła się artel robotnicza z Moskwy, która posiłkuje się w części i miejscowymi ludźmi.

Gospodarka tej arteli jest wprost skandaliczna: uraga wszelkim wymogom nie tylko społecznym w nowoczesnym znaczeniu, ale najzwyczajniejszym humanitarnym, i wyrobiła sobie w opinii robotników miano rabunkowej.

Pobierając słone opłaty za wykonywane roboty artel, niby to asygnuje pewne, może i dość znaczne sumy na zakup nowych postronków, tymczasem wcale ich nie widać; natomiast robotnicy zmuszeni są posiłkować się w zbyt wielu wypadkach starymi, przetartymi, albo pozwiązanymi z urywków powozami, które są słabe i ciągle pękają w chwili użycia, wskutek czego okrągłak nagle stacza się, przyniatając niewinnej ofierze to klatkę piersiową, to ręce i nogi, słowem: dla oszczędności pieniędzy naraża się robotników na utratę życia lub zdrowia.

Nie ma tygodnia, by tragiczny wypadek nie zdarzył się na stacji iwangrodzkiej przy tej robocie. Ostatnio w ciągu 2-ch tygodni styszelismy o 4-ch takich zdarzeniach zerwania się lin i narażenia ludzi na szwank.

W tej chwili dowiadujemy się że staczając się wskutek takiej samej przyczyny okrągłak przyniósł 20-letniego robotnika Piotra Bątko, druzgocząc mu obydwie nogi.

Nie dość jednak samej katastrofy. Tragedia losu bezbronnych ofiar rozwija się w coraz to rozpaczliwszy obraz grozy i nieszczęścia: artel nie udziela absolutnie żadnej pomocy ani lekarskiej ani nawet felczarskiej swym ofiarom: nieszczęśliwy pozostawiony jest na łaskę przypadkowej pomocy, na pastwę nęk i udręceń!

Od godz. 10-iej rano (w piątek) do 12 minut 10 w południe krwią broczący i z bólu nieprzytomny Bątko leżał nietknięty przez nikogo! Jego towarzysze z całej duszy pragnęli im ulżyć, pomóc, — ale jak, czem? Sami więc tylko tracili przytomność umysłu, widząc swą bezsilność... **Artel odmawia kat-gorycznie wszelkiej pomocy**—to wszak nie należy do dobrego interesu!

Artel tedy nie uznaje ani praw istniejących, ani tembardziej obowiązków sumienia.

To jest okropie!

I właśnie wczoraj w południe na widok podobnego ze strony arteli lekceważenia istot ludzkich 300 robotników momentalnie, bez jakiegokolwiek agitacji, rzucili klify, topaty i liny — i zaprzestali pracy. Był to protest dusz i serc! Była to żywiołowa instynktowa demonstracja przeciwko brutalnemu poniekieraniu życia ludzkiego. Następnie robotnicy ogłosili strajk, żądając zupełnej zmiany warunków pracy.

Opowiadają nam, że gdy w wczorajszym tygodniu przy takiej samej pracy robotnik został przyniesiony śmiertelnie, gdy leżąc w agonii, zaprzagnął, by przywołać księdza, któryby mu udzielił Najświętszych Sakramentów, jako ostatniej za życia pociechy, artel odmówiła 50 kopiejek na dorożkę po księdza, uważając, że kojący pięści się przy śmierci!

Głos oburzenia wyrwa się z piersi ludzkiej... czy taki stan może dłużej trwać?!

Protest pracowników

handlowo-przemysłowych w Sosnowcu.

W czwartek o godz. 8 wieczorem w sali klubu zebrało się 140 pracowników handlowych i przemysłowych ze Sosnowca, nie licząc wielu osób postronnych, interesujących się sprawą, celem omówienia przyszłych losów nowozałożonego stowarzyszenia. Przewodniczył p. Warszawski w asystencji pp. Janickiego, Spinak—Spineckiego, i Wasunga, jako prowadzącego pióro.

W treściwych, pełnych godności przemówieniach, pp. Siwik, Jankowski i Warszawski wyjaśnili kwestję, oddaną do rozstrzygnięcia zebranym kolegom. Nowo-kreowany Zarząd Stowarzyszenia nosi zbyt wiele pozorów samowładstwa, działał nazbyt prywatnie, przytem nie-zrocznie. Na walne zebranie organizacyjne nie zwołał wszystkich bezpośrednio zainteresowanych, jeno zaprosił kilkadziesiąt osób tak, że z 54 przysięgłych 18 uzyskało mandaty do Zarządu i t. p., reszta zaś w nagrodę za dokonanie wyborów została przyjęta na członków przez ogólną akklamację. Jednocześnie zaś postanowiono, by nadal zgłaszających się kandydatów balotowano. Jakim prawem garstka osób, chociażby „prawomyślnych“ decyduje o losach instytucji, założonej dla kilkuset osób? Czy w ten sposób buduje się trwałe fundamenty pod przyszły gmach ogólnej użyteczności zawodowej? Czy zarząd ma wybierać członków stowarzyszenia czy też członkowie — zarząd? Czy nos dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa?

Zebrań 140 osób solidarnie potępiło taktykę pierwszego Zarządu, a usiłowania członka tegoż p. Mameloka obronić tę taktykę speliły na niczem, zwłaszcza, że jego wywody i argumenty najmniejemiejtniej poparł swem przemówieniem p. „Goldsteyn“—Radlicz.

W dyskusji wzięli udział pp. Moszyński, Lustgarten, Warszawski, Ginsberg, Friede, Wasung i inni, poczem ad hoc powołana komisja zredagowała odpowiednią uchwałę. Wszyscy obecni podpisali tę uchwałę.

Naszym zdaniem Zarząd nie będzie wcale czekał upływu 14-dniowego terminu, lecz natychmiast poda się do dymisji.

Wszak jeżeli uważa, że wybrany został słusznie, to powinien liczyć nadowody zaufania i przy ponownych wyborach, gdy większość stanie do apelu.

Gdzie jak gdzie, ale w tym wypadku zarząd narzucać się nie może, bez narażania się na utratę powagi i waloru publicznego.

Bandytyzm.

W ostatnich czasach rozmnożyły się u nas zbrodnie rabunku, niekiedy z wynikiem śmiertelnym dla napadniętych. Zbrodniarze przy rabunkach zazwyczaj podszywają się pod socjalistów i z całą beczelnością twierdzą, że rabują na rzecz „partji“.

Doszło to do wiadomości socjalistów wszelkich obozów i zaczęli w organach swych wzywać do tępienia bandytyzmu.

W kilku numerach pism socjalistycznych z ostatnich dni wydrukowano że socjaliści nie wspólnego nie mieli ani nie mają z rabunkami osób i instytucji prywatnych, że tylko jaćś niegodziwcy korzystając z zamętu, ośmielają się podszywać pod socjalistów.

Bardzo charakterystyczną korespondencję z Płocka wydrukowała krakowska „Nowa Reforma“. Oto czytamy:

„Wielkie wrażenie wywołało znalezienie na jednej z wysepki podmiejskich zwłok dwóch młodzieńców, którzy padli ofiarą morderstwa. Ze wszystkiego można było wnosić, że nie chodziło w danym wypadku o grabież, gdyż żadnych jej śladów nie stwierdzono. Szerzyły się

więc pogłoski najrozmaitsze, aż wreszcie z rozrzuconego tutaj numeru „Robotnika“ warszawskiego dowiedzieliśmy się, co było przyczyną tragicznej śmierci owych młodzieńców.

Nazwiska zabitych: Kazanecki i Skopowicz (pisma warszawskie podały fałszywą wiadomość, jakoby dwaj zabici, nazwani Skopowskim i Kazaneckim, zostali ukarani śmiercią za to, że odmówili wykonania wyroku, zleconego im przez partję bojową). Pierwszy z nich, będąc członkiem organizacji P. P. S., został zawieszony w czynnościach partyjnych za czyn niemoralny, popełniony w okręgu łódzkim.—Wówczas dobrał sobie kilku ludzi, stanął na czele tej bandy i zorganizował kilka napadów na dwory i plebanie w celach rabunku.

Ponieważ podszywał się pod firmę P. P. S., został oddany pod sąd partyjny, który szczegółowo rozpatrzył wszystkie zarzuty i skazał Kazaneckiego na karę śmierci warunkowo, tj. uzależnił wykonanie wyroku od tego, czy Kazanecki w przyszłości się poprawi.

Nadzieje na to zawiodły. Otrzymałszy zaś wiadomość o wyroku, Kazanecki wyjechał w Płockie i tutaj uzyskawszy wpływ demoralizujący na niejakiego Skopowicza, przystąpił wspólnie z nim do organizowania napadów zbójczych na kantor bankowy, plebanie, dwory i t. d. Wykonanie pierwszego z tych planów nie udało się, ale organizacja P. P. S. przekonała się, że o poprawie nie może być mowy. Wobec tego spełniono wyrok śmierci na obydwóch bandytach, byłych członkach organizacji.

Zaprzestanie więc bandycki swych łotrów, bo z dwóch stron oczekuje was kara: od sądu jawnego i od sądu partyjnego.

Napadani więcej też odwagi i zimnej krwi powinni okazywać, winni zachować większą przeczorność względem rabusiów.

Zabiegi marjawitów.

Pisma warszawskie donoszą, że odłączeni od kościoła księża marjawicy złożyli Ojcu św. protest, z dołączeniem dowodów, że nie wykroczyli przeciwko dogmatom.

Zdaje się przecieć, że wobec ujawnionych faktów niemoralności, mankietnicy zupełnie kredyt stracili i jak to było do przewidzenia,

społeczeństwo nad praktykami ich przechodzi do porządku.

Wybory na Śląsku.

Wybory w okręgu bytomsko-tarnowieckim na Śląsku G. odbędą się d. 12 czerwca.

Kandydatem polskim jest p. Adam Napierałski, redaktor, z Bytomia.

Przesilenie w Austrii.

„N. Fr. Presse“ donosi: W ostatniej chwili z kół parlamentarnych otrzymujemy wiadomość, że usiłowania Polaków, którzy razem z namiestnikami Potoczek namawiają Czechów do wstąpienia do gabinetu, miały korzystny rezultat. Chwilowo zdaje się, że parlamentarny gabinet z br. Beckiem na czele, nie tylko jest możliwym, ale prawdopodobnym. Bar. Beck przedłożył cesarzowi listę swego gabinetu parlamentarnego, złożonego z przedstawicieli Polaków, Niemców i Czechów.

PŁOCK, 2. TAP. Zastrajkowała służba parostatkowa, żądając powiększenia płacy; komunikacja na Wiśle przzerwana.

MADRYT, 2. TAP. Król odwiedził wczoraj szpital, w którym umieszczono rannych podczas zamachu. Król również chciał być na pogrzebie poległych wojskowych, ale ministrowie odradzili. Później król z królową przejechali główne ulicemiasta. Rząd zamierza dać wszystkim rodzinom po zabitych zapomogę.

ODESSA, TAP. Strajk służby parostatkowej trwa.

WINDAWA, 2. TAP. Dziś o godz. 10 rano wystrzałem z rewolweru śmiertelnie został ranny naczelnik powiatu Broun. Sprawcą był chłopicz, który uciekł.

PETERSBURG, 2. TAP. Ruch rewolucyjny w ostatnim tygodniu zaznaczył się szeregami zabójstw i zamachów w miastach: Teodozi, Kałudze, Mińsku, Odessie, Jekaterynosławiu, Grodnie, Tyflisie, Witebsku, Rydze, Warszawie, Tule, Saratowie, Charkowie i Sewastopolu.

Następny numer wyjdzie we wtorek.

B. P.

Jakób Neufeld

doktor medycyny,

po ciężkich cierpieniach, zmarł w Langen Schwalbach, d. 30 maja 1906 roku, przeżywszy lat 57.

Wyprowadzenie zwłok z dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, na cmentarz żydowski w Sosnowcu, nastąpi w poniedziałek, dnia 4 czerwca r. b., o godzinie 4 po południu, o czem zawiadamiają ciężko strasiani

Żona i synowie.

Kaszel i Chrypka znikają

przy użyciu

Prawdziwych Sodeńskich Mineralnych Pastylek Fay'a.

Do nabycia po 75 kop. za pudełko, we wszystkich aptekach i składach mate-

riałów zptecznych.

Skład główny: Ludwik Spiess i Syn, Tow. Akc., Warszawa.

Zarząd na Cesarstwo: F. Szariff, Warszawa, Królewska № 18. 232—0-2

NESTLE
MAGZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLE'A

Idealny pokarm dla dzieci podczas lata.

Oryginalne tylko we francuskim opakowaniu z czerwoną etykietą głównego przedstawiciela p. Fabiana Klingslanda.

Wstrzegać się niemieckich fałszyfkatów, szkodliwych dla zdrowia.